

POMOCNICZY JĘZYK ŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE JĘZYKA ESPERANTO I ROZWAŻANIU ZAGADNIĘ JĘZYKA MIĘDZYNARODOWEGO.

Adres Redakcji i Administracji: **KRAKÓW, LUBICZ 34.**

Przedpłata wynosi: rocznie 2'40 zł,
półrocznie 1'20 zł. kwartalnie 60 gr.

Wpłaty na konto Polskiego Esperantysty:
PKO Kraków, Nr. 406 660.

Cena ogłoszeń: 1/4 strony — zł. 45.—
1/8 strony — zł. 25.— 1/16 strony — zł. 15.—

Przedstawiciele:

KATOWICE: Soc. de Esp. Amikoj, Wawelska 3.
PARYŻ: S. Grenkamp, Paris 6, 4 rue de Vaugirard.
WARSZAWA: Pola Stud. Esper. Societo, Leszno 99, m. 5.

Przyjmują zamówienia abonam. i ogłoszenia do „Pomocniczego Języka Światowego” i „Polskiego Esperantysty”.

WSZYSTKIE ARTYKUŁY ZAMIESZCZONE W MIESIĘCZNIKU „POMOCNICZY JĘZYK ŚWIATOWY” MOGĄ BYĆ PRZEDRUKOWANE BEZ PODANIA ŹRÓDŁA, O ILE NIEMA ODPOWIEDNIEGO ZASTRZEŻENIA. W RAZIE PRZEDRUKU UPRASZA SIĘ JEDNAK P. T. REDAKCJE O NADESŁANIE NAM DWÓCH ODNOŚNYCH EGZEMPLARZY. NA ŻĄDANIE WYPOŻYCZAMY KLISZE WEDŁUG UMOWY.

Rok I.

KRAKÓW. — Sierpień - Wrzesień 1931.

Nr. 8-9.

Po Kongresie Krakowskim.

Z utęsknieniem wyczekiwany Ogólnoświatowy Kongres Esperancki w Krakowie odbył się w ciągu pierwszego tygodnia sierpnia bieżącego roku. Po raz 23-ci z rzędu esperanto zdało pomyślnie egzamin jako doskonały środek do porozumiewania się najrozmaitszych narodowości świata, jako najłatwiejszy język międzynarodowy pomocniczy.

Kongres krakowski odbywał się w chwilach szczególnie ciężkich. Szalejące przesilenie światowe utrudnia wszystkim życie. Ogromny wzrost bezrobocia na całym świecie a zwłaszcza w krajach wysoko uprzemysłowionych (Anglia, Niemcy, Czechosłowacja, Stany Z. Ameryki P. i wiele innych), niepewność położenia politycznego w wielu państwach, utrudnienia przy wyjazdach zagranicę, spadek walut i wiele różnych następstw światowego kryzysu ekonomicznego spowodowało, że na kongres do Krakowa nie mogło zjechać tak wiele osób, jak na kongresy poprzednie i jak na VIII. Kongres w Krakowie w 1912 r. Niemniej i tak około tysiączka uczestników wykazała żywotność esperanta i gorliwość jego zwolenników.

Urzęliśmy w Krakowie esperantystów dosłownie z całego świata. Oczywiście najwięcej było Polaków, którzy mieli wyjątkową sposobność brania udziału w kongresie esperanckim bez trudności paszportowych i bez wielkich kosztów. Po Polakach najwięcej przybyło Anglików, Czechów, Szwedów i Niemców. Wszelako i inne kraje miały swoich przedstawicieli (choć mniej licznych) od Finlandji po Algier i od Japonji po Stany Zjedn. Amer. Półn.

Kongres esperantystów krakowskich spotkał się z nader przychylnym przyjęciem ze strony władz polskich. Wszelkie urzędy szły zarówno organizatorom kongresu jak i jego uczestnikom jak najdalej na rękę. Należy to podnieść z uznaniem jako dowód zrozumienia przez Rząd polski doniosłości esperanta. Również społeczeństwo polskie żywo i życzliwie odnosiło się do esperantystów i esperanta. Szczególnie zaś względami cieszył się kongres w prasie polskiej, która poświęcała mu długie artykuły, ogłaszała dokładne sprawozdania itp. Wymienić tu zwłaszcza należy dwa najważniejsze pisma krakowskie: I. K. C. i Czas.

Urządzenie kongresu esperantystów w Krakowie przyczyniło się wcale do poznania Polski przez cudzoziemców z całej kuli ziemskiej oraz do propagandy naszego państwa po świecie. Każdy z zagranicznych uczestników kongresu oprócz Krakowa zwiedził co najmniej kilka miast polskich (Warszawa, Białystok, Zakopane, Poznań, Gdynia i inne). Przeważnie kongresowicze zabawili przez miesiąc w Polsce zwiedzając kraj i z niezwykłym

zainteresowaniem badając zwyczaje i obyczaje polskie. Ponadto wielu delegatów wysłało do pism swoich krajów szczegółowe opisy z Polski, przyczyniając się tym sposobem do rozślawienia imienia Rzeczypospolitej na wszystkich kontynentach. Nie zliczyliby zaś można tej mnogości

kart widokowych, jaka z Polski rozplynęła się na wszystkie strony świata.

Pobyt w Polsce pozostawił wśród naszych gości głębokie i szczerze miłe wspomnienia. Wyjechali od nas zadowoleni, obznajomieni z naszymi stosunkami, pozyskani dla kultury

polskiej i uodpornieni już zgóry na ewentualne wpływy wrogiej nam propagandy, która czuwa...

W uczestnikach kongresu esperanckiego w Krakowie zyskaliśmy oddanych przyjaciół Polski i rzeczników naszej propagandy na całym świecie. I to jest największym sukcesem kongresu samego oraz esperantystów polskich.

Dr. M. J. Ziomek.

—ośo—

XXIII Ogólnoświatowy Kongres Esperantystów w Krakowie.

Kraków w pierwszych dniach sierpnia przybrał zgoła odmienny wygląd. Wystroił się, odmłodził, ożywił. W powietrzu czuć było, iż przygotowuje się do czegoś niezwykłego. Na powitanie sierpnia spowił się w zieleń gałązek, choinek i sztandarów. Nagle ponad głowami zdziwionych mieszczan wykwitły zielone sztandary, a na nich rozbłysły białe gwiazdy. Przed dworcem kolejowym i na jednej z ulic strzelały ku chmurom bramy triumfalne. Z dworca tego wysypało się mrowie ludzi, mówiących jakimś nieznanym, lecz jakże miłym i dźwięcznym językiem. A ulica ta przybrała nazwę dr. L. Zamenhofska.

To zakłócenie spokoju zawsze poważnego i jakoby we śnie pograżonego Krakowa spowodowali esperantysty, którzy za miejsce 23-go już zjazdu swego kongresu międzynarodowego wybrali prastara stolicę Rzeczypospolitej. Tutaj święcili pierwszy jubileusz zwycięskiego pochodu esperanta po świecie w rocznicę 25-cio lecia jego istnienia, tutaj przeto zgromadzili się na obrady w okresie najcięższego kryzysu gospodarczego, który i esperantystom doskwiera.

Zjazdy pokongresowe w Warszawie i w Białymstoku.

Po kongresie krakowskim uczestnicy jego rozjechali się po całej Polsce na zwiedzanie kraju. Najwięcej pojechało do Warszawy, gdzie miejscowi esperantysty urządzili „pokongres”. Odbył on się 9 sierpnia br. W programie uroczystości było umieszczenie wieńców na grobach: dr. Ł. L. Zamenhofska, twórcy esperanta, oraz inż. Antoniego Grabowskiego, najwybitniejszego stylisty esperanckiego i poety. Po nadto nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej na kamienicy pod Nr. 9 przy ul. Zamenhofska, w której mieszkał autor języka międzynarodowego. Oczywiście w obręb uroczystości wchodziły liczne przemówienia powitalne i okolicznościowe, zwiedzanie miasta i okolicy, udział we wspólnym obiedzie, przedstawieniu teatralnym itp.

Z Warszawy około 60 osób udało się do Białegostku, miasta urodzenia

Kongres krakowski rozpoczął się w sobotę 1 sierpnia 1931 r. w Krakowie, powitany esperanckimi pozdrowieniami i życzeniami dzienników miejscowych. Uroczyste otwarcie dokonało się w wielkiej sali Domu katolickiego uroczystością transmitowaną przez wszystkie stacje radiowe kraju. Salę napełnili po brzegi niezwykle liczni przedstawiciele ruchu esperanckiego oraz zaproszeni goście. Otwarcia dokonał prof. Bujwid, prezes komitetu organizacyjnego. Następnie ukonstytuował się kongres, wybierając swoje władze, złożone z reprezentantów wszystkich pięciu kontynentów. Każda bowiem część świata przysłała swoich przedstawicieli, którzy w kolejności alfabetycznej wygłaszali przemówienia. Nie znających esperanta uderzała niezwykła jednolitość wymowy, uniemożliwiająca nawet rozpoznanie narodowości przemawiającego. Ponadto orkiestra symfoniczna grała hymn państwowy polski, hymn esperancki oraz szereg utworów esperanckich. Zakończyła się uroczystość wspólnym odśpiewaniem hymnu esperanckiego, bardzo melodyjnego. Na salę zwracały uwa-

gę liczne kostjmy narodowe poszczególnych delegacji. Wieczorem po uroczystym otwarciu odbył się w salach Starego Teatru raut, wydany przez miasto Kraków. Był on zarazem wieczorem zapoznawczym esperantystów z całego świata ze sobą. Uderzała różnica między jakimkolwiek zjazdem międzynarodowym a kongresem esperanckim. Normalnie uczestnicy zjazdów takich ograniczają się do grzecznych uśmiechów, gdyż trudno im nieraz rozmawiać ze sobą. Natomiast esperantysty rozmawiają ze sobą biegle i bez najmniejszej trudności bez względu na kraj swego pochodzenia.

Drugim dniem kongresu była niedziela. Rozpoczęto ją od nabożeństw w świątyniach. Katolicy mieli Mszę św., odprawioną przez księdza esperanckiego A. Cseh (Węgier). Po Mszy św. podniosło kazanie okolicznościowe wygłosił po esperancku ksiądz Dr. Kukułka z Bydgoszczy. Równocześnie w zborze protestanckim odbyło się nabożeństwo, odprawione również przez esperantystę pastora Dr. Hoppe (Niemiec). Po nabożeństwach esperantysty zebrali się pod pomnikiem Mickiewicza na rynku, skąd gremjalnie udali się na ulicę Niecałą. Tutaj poprzez osobno przygotowaną bramę powitalną z zieleni przeszli na tą ulicę celem uczestniczenia w uroczystości zmiany jej nazwy. Mianowicie krakowska Rada miejska uchwaliła jednogłośnie nazwanie dawnej ulicy Niecałej imieniem Dra Ludwika Zamenhofska, twórcy języka esperanto.

Uroczystość rozpoczęła się od przemówienia wiceprezydenta miasta Dr. Klimeckiego. Mowca podniósł znaczenie języka międzynarodowego, jego rozwój oraz zadania na przyszłość. W szczególności podkreślił Dr. Klimecki rolę Polaków i Polski w ruchu esperanckim a także w pracy nad rozszerzeniem znajomości naszego kraju zagranicą. Następnie Dr. Klimecki odsłonił tabliczkę z nazwą ulicy oraz osobną tablicę wmurowaną obok z tekstem, objaśniającym, iż Rada miasta uchwaliła w związku z kongresem esperanckim nazwać tę ulicę nazwiskiem autora języka międzynarodowego. Po p. wiceprez. Klimeckim zabrał głos prof. Bujwid imie-

niem esperantystów dziękując za uczczenie jednego z najbardziej zasłużonych Polaków i za wmurowanie osobnej tablicy pamiątkowej. Po odśpiewaniu hymnu esperanckiego skierowali się uczestnicy kongresu na Wawel, gdzie dokonano wspólnej fotografii.

Po południu wyjechali zjazdowcy część do Lasku Wolskiego, a część do Ojcowca na wycieczkę. W Lasku Wolskim odbył się nadto konkurs krasomówczy esperancki. Wieczorem wiele osób było w Starym Teatrze na wesołym wieczorze.

W poniedziałek 3 sierpnia od rana rozpoczęły się obrady organizacyjne zjazdu w Domu katolickim. Prezydium międzynarodowej organizacji esperanckiej złożyło sprawozdanie z prac w roku ubiegłym od poprzedniego kongresu. Ze sprawozdania tego wynika, że ruch esperancki szerzy się na zachodzie Europy (szczególnie w Anglii), bardzo silnie. Podobnie znaczny rozwój esperanta objawił się w wielu krajach pozaeuropejskich (szczególnie w Japonii). Oprócz części czysto organizacyjnej wygłoszono dwa referaty. Literat J. Forge-Fethke mówił o współpracy esperanta i filmu, a F. B. Bourdillon z Oxfordu omawiał zastosowanie esperanta w stosunkach międzynarodowych.

Po południu odbyło się otwarcie Letniego uniwersytetu esperanckiego. Otwarcia dokonał prof. Dr. Bujwid, przedstawiając cel i program wykładów. Jako drugi przemówił profesor ekonomii na wydziale nauk politycznych uniwersytetu w Tokio Dr. Tikichiro Kawahara o rozwoju esperanta wśród koł uniwersyteckich w Japonii oraz o praktycznym zastosowaniu esperanta w pracy naukowej.

Przez całe popołudnie obradowały liczne komisje i posiedzenia fachowe, jak np.: katolików, niewidomych, pocztowców, kobiet, abstynentów i i. Wieczorem odbył się koncert w Starym Teatrze z udziałem Antoniny Walewskiej i chóru „Echa” pod dyktando Wallek-Walewskiego. Odśpiewane liczne pieśni polskie ogromnie podobały się różnorodnym gościom i były żywo oklaskiwane.

Wtorek i dni następne były okresem wyteżonej pracy kongresu zarówno na posiedzeniach wspólnych (plenarnych), jak i na zebraniach rozlicznych komisji (t. zw. fakkunsidoj) i odrębnych związków esperanckich. Z programu rozrywkowego wymienić należy zwiedzanie miasta i okolicy oraz koncerty i festival na Wawelu z bardzo bogatym programem muzyki polskiej. Szczególnym zaś powodzeniem cieszył się „Bal narodów” w Starym Teatrze z konkursem nagród za stroje narodowe, z licznymi tańcami ludowymi itp.

Zamknięcie kongresu nastąpiło w sobotę 8 sierpnia br. W programie ostatniego posiedzenia były rezolucje, propozycje i wnioski natury przeważnie organizacyjnej. Po ich załatwieniu prof. Bujwid złożył imieniem Kongresu podziękowanie władzom polskim za przychylny ustosunkowanie się do zjazdu i całego ruchu esperantystów. Przemówienie to przyjęli zebrani długotrwałą owacją. Następnie przewodniczący zjazdu a zarazem prezes ogólnoswiatowego Związku esperantystów p. Merchant wygłosił gorące przemówienie na cześć Polski

a zwłaszcza Krakowa, który wywarł zarówno na nim jak i na innych cudzoziemcach niezatarte wrażenie. Przemówienie swoje zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć Polski, Krakowa i esperanta. Ostatnią programową niejako mowę na zjeździe wygłosił brat twórcy esperanta, wskazując na doniosłe znaczenie języka międzynarodowego dla stosunków między państwami oraz omawiając wielkie postępy esperanta na całym świecie. Następnie przew. Merchant ogłosił zjazd krakowski za zamknię-

ty, życząc wszystkim zobaczenia się w roku przyszłym na XXIV kongresie w Paryżu.

Kongres krakowski powiódł się doskonale. Zjednoczył on esperantystów całego świata jeszcze silniej, a społeczeństwu polskiemu wykazał znaczenie i konieczność esperanta. Nawet dawni przeciwnicy pod wpływem zetknięcia się z esperantem w praktyce stali się zwolennikami, gdyż zrozumieli, że esperanto znajduje się na drodze do pełnego zwycięstwa.

Ślaw.

Gwiazdy i gwiazdory filmu polskiego.

Młody film polski wychodzi na forum zagraniczne. Niektóre obrazy nasze (jak np. „Na Sybir”) wyświetlane są nawet z pewnym powodzeniem w kinach zagranicznych. Skutkiem tego budzi się wśród obcej publiczności zainteresowanie dla gwiazd filmu polskiego. Wiadomo, że od popularności poszczególnych aktorek czy aktorów filmowych zależy powodzenie filmu. Im bardziej znane będą nasze gwiazdy i gwiazdory zagranicą, tem więcej uda nam się wysłać tam filmów polskich i na tem lepszych warunkach.

To też esperantysty polscy w myśl swojej zasady, że dla tego są esperantystami, aby służyć Polsce, i na tem polu pracują nad propagandą Polski. W ostatnich czasach w pismach esperanckich pojawiają się dość liczne notatki o polskich filmach, o grających w nich artystkach i artystach łącznie z ich fotografiami i t. p. Jako przykład bierzemy najbardziej rozpowszechniony tygodnik esperancki „Heroldo de esperanto” („Herold esperancki”), wychodzący w Kolonii. Zamie-

ścił on w dwóch numerach (Nr. 34 i 35) duże i pochlebne artykuły o p. Zofji Batyckiej, najnowszej Miss Polonia. Równocześnie podał fotografię p. Batyckiej z jej własnoręczną dedykacją w języku esperanckim. Jak wiadomo bowiem, Miss Polonia jest esperantystką i w czasie kongresu międzynarodowego w Krakowie brała udział w imprezach esperanckich jak np. w balu międzynarodowym na którym wystąpiła w pięknym stroju krakowianki, zyskując sobie ogólne uznanie międzynarodowej publiczności.

W związku z kongresem esperanckim w Krakowie znany miesięcznik „Literatura Mondo” (Świat Literacki), wychodzący w Budapeszcie, wydał specjalny polski numer w sierpniu br. W numerze tym znajdujemy duży i bardzo ciekawy wywiad z ulubionymi polskimi ekranu: najwybitniejszą naszą gwiazdą p. Norą Ney oraz doskonałym p. Bogusławem Samborskim. Równocześnie zamieszczone są fotografie tych dwóch gwiazd z ich esperanckimi dedykacjami.

Międzynarodowa Olimpiada sportowa.

Może żadna dziedzina życia ludzkiego nie posiada tak licznych i silnych więzów międzynarodowych jak sport. Sportowcy całego świata mają najczęstszy kontakt ze sobą na rozlicznych zawodach międzynarodowych i międzynarodowych. Nigdzie też tak ogromnie jak w sporcie nie odczuwa się trudności językowych i konieczności jednego wspólnego łatwego języka pomocniczego. Językiem takim jest właśnie esperanto. Dlatego też organizatorzy tegorocznej Międzynarodowej Olimpiady Sportowej robotniczej we Wiedniu stosowali praktycznie esperanto z ogromnym powodzeniem.

Już na rok przed odbyciem tej drugiej międzynarodowej Olimpiady organizatorzy zawodów rozsyłali ulotki i afisze w języku esperanckim. Wszelkie druki Olimpiady, wydawane w dwóch lub więcej językach, zawierały także tekst esperancki. Również korespondencja między poszczególnymi związkami sportowymi odbywała się częstokroć po esperancko. Komitet olimpijski oficjalnie zwracał się do esperanckich zrzeszeń robotniczych z prośbą o propagowanie w swoich kołach olimpiady wiedeńskiej.

Podczas Olimpiady we Wiedniu (w lipcu br.) założono esperanckie biura informacyjne na wszystkich dworcach kolejowych, w głównych biurach Olimpiady oraz na boiskach sportowych. Biura te wyświadczały ogromne usługi licznie zebrany sportowcom z wielu krajów, którzy zazwyczaj nie znali żadnego obcego języka. Łatwość porozumiewania się esperantystów z najrozmaitszych państw pomiędzy sobą budziła wśród nieznanających jeszcze esperanta głęboki podziw i uznanie.

W związku z Olimpiadą odbyła się wielka manifestacja esperancka w ogromnej sali domu związkowego przy Königsgasse. Brali w niej udział delegaci dwunastu różnych narodowości, którzy wygłosili pozdrowienia po esperancko oraz złożyli esperanckie sprawozdania ze stanu sportu w swoich krajach. Na zakończenie Olimpiady w niedzielę 26 lipca odbył się manifestacyjny pochód sportowców po ulicach Wiednia. Wśród 70 tys. delegatów z 17 narodowości, maszerujących między szpalerem utworzonym z 400.000 widzów maszerowała również odrębna grupa sportowców - esperantystów, śpiewając esperanckie pieśni oraz niosąc zielone

sztandary esperanckie. Na każdym niemal kroku maszerujący witani byli przez publiczność esperanckimi pozdrowieniami, co świadczy dobitnie o rozwoju esperanta. Wiedeńscy sportowcy esperantyści mieli wyznaczone miejsce w szpalerze na placu przy moście Asperna, gdzie stali ze sztandarami i transparentami esperanckimi. Zarówno w pochodzie jak i wśród przyglądających się tłumów widać było wiele esperanckich odznak.

Okazuje się z tego, że esperanto rozwinęło się już silnie w kołach sportowych i doskonale może spełniać rolę pomocniczego języka światowego w międzynarodowych stosunkach sportowych.

Literatura polska dla zagranicy.

Musimy przyznać się szczerze, aczkolwiek z przykrością, że pozycja Polski w międzynarodowym ruchu esperanckim gorsza jest obecnie aniżeli była dawniej w pierwszych latach rozwoju esperanta. Dzisiaj w różnych wystąpieniach esperanckich mniej czynny bierzemy udział, w wydawnictwach międzynarodowych dział polski jest szczuplejszy albo go wogóle niema, w międzynarodowych władzach esperanckich mniej stosunkowo zasiada Polaków. Musimy stwierdzić otwarcie, że jest to winą nas samych, gdyż niedość licznie i niedość silnie uczestniczymy w ogólnoswiatowym ruchu esperanckim. Między innymi widać to i na polu literatury. Przed wojną a nawet jeszcze podczas wojny wychodziły w esperanckich przekładach perły naszego piśmiennictwa, że wymienimy chociażby „Pana Tadeusza”, „Mazepę”, „Martę” i wiele wiele innych. W ciągu 13 lat Niepodległości nie zaznajomiliśmy niestety zagranicy z żadnym wybitniejszym przekładem z literatury polskiej. A wszak przekładów takich nie brakuje, gdyż doskonałych stylistów i tłumaczy esperanckich z Br. Kuhlem na czele mamy poddostatkami.

Z tem większym uznaniem musimy przyjąć zajęcie się literaturą polską przez cudzoziemców. Mianowicie wydany przez esperantystów węgierskich w Budapeszcie „Świat literacki” (Literatura Mondo) cały ostatni podwójny swój numer poświęcił literaturze polskiej. Otwiera go wiersz jednego z najwybitniejszych esperanckich poetów K. Kalocsy'a „Gwiazda nad Wawelem”, następnie prof. dr. Stanisław Peliński daje zwięzły „Szkic polskiej literatury”. Ponadto znajdujemy dwa wywiady: z Wacławem Sieroszewskim i z dr. Kazimierzem Beinem. Z prozy polskiej przetłumaczono: „W jesienną noc” Wł. St. Reymonta, „Szewc Gwałtownik” Wł. Perzyńskiego, „Krzyk” St. Przybyszewskiego, „Wima” Z. Walińskiego, oraz „Jak pożyczka się pieniądze” K. Makuszyńskiego. Z poetów reprezentowani są: Adam Mickiewicz, („Sonety krymskie”), Juliusz Słowacki („Los mnie już żaden...”) Julian Tuwim, („Tańczący Sokrates”) Leopold Staff („Kowal”), oraz Józef Wittlin („Bóg drzewa”). Piękne wspomnienia o najwybitniejszym i najbar-

ECKERT-WECKER (Anglja).

Kwiatowa msza w Anglii.

Piękny, sierpniowy dzień.

Wszystkie dzieci cieszą się, bardzo się cieszą, bo oto dziś odbędzie się kwiatowa msza w największym kościele w Bournemouths.

Po drodze do kościoła spotyka się wszędzie wesoło rozmawiające dzieci, duże i małe. Niosą kwiaty w rękach, kwiaty dla chorych w różnych lecznicach, szpitalach.

Świadomi swej roli malcy skaczą, oglądając z podziwem swe kwiaty; tylko czasem ukradkiem spoglądają na dorosłych, którzy idą razem z nimi.

„Mateczko, kto otrzyma moje kwiaty?” słyszę po za sobą dziewczynny, dziecinny głosik.

„Nie wiem, kochanie, może jakaś miła starszuszka”.

„Mateczko, bardzo pragnę, aby dano je chorej dziewczynce”.

„Dlaczego?”

„Bo to naprawdę okropne, jeśli jest się taką małą, jak ja, i jest się chorą i musi się leżeć w łóżku daleko od swej mateczki”.

Dziecięcy głosik posmutniał.

Odwracam się i zatrzymuję przez chwilę w podziw.

To mówi słodka, uroczą dziewczynka, mniej więcej pięcioletnia, o pięknych złotych włosach.

Idzie obok swej matki, niosąc wielki bukiet herbacianych róż.

Po chwili nikną obie w tłumie, a ja przyspieszam kroku, aby znaleźć dobre, siedzące miejsce w kościele.

Udaje mi się je znaleźć bardzo blisko kazalnicy i mogę doskonale widzieć ołtarz i środkową nawę.

Po odśpiewaniu kilku pieśni, ksiądz zachęca dzieci, aby zbliżyły się ze swojemi kwiatami.

Idą w porządku po kolei. Doznają dziwnego uczucia, jestem zadowolona, smutna i radosna zarazem.

W oczach wielu matek łzy.

Niektóre dzieci idą z wahaniem, inne znów, prawie skacząc, zbliżają się do ołtarza i składają na nim kwiaty.

Szukam złotowłosej dziewczynki. I oto ukazuje się z wielkim bukietem róż.

Tuż przed ołtarzem zatrzymuje się, waha.

Koledzy jej i koleżanki wracają już na swe miejsca, lecz dziewczynka nie porusza się.

Ksiądz zbliża się do niej i zapytuje łagodnie, czego sobie życzy.

Dziecko rumieni się, blednie, szepcze coś o chorej dziewczynce, chce,

aby jej kwiaty dano takiej małej dziewczynce, jak ona.

„Dobrze, dobrze, kochanie” — mówi ksiądz, głaszcząc ją po złotych puklach.

Dziecko patrzy na niego. Nigdy nie zapomnę wyrazu tej dziecięcej twarzyczki, która wyrażała zaufanie i szczerą radość.

W radosnym podskoku zbiega ze stóp ołtarza, rzucając się matce w ramiona.

„On zgodził się, on daruje je chorej dziewczynce”, woła rozpromieniona.

„Uspokój się — mówi matka — w kościele nie można rozmawiać”.

Chce być surowa, jednak nie udaje jej się.

Nachyla się i, nie zwracając uwagi na poważne spojrzenia sąsiadów, całuje uszczęśliwione swe dziecko.

Tłumaczyła z esperanta

Halina Weinsteinówna (Warszawa).

dziej zasłużonym styliszc esperanckim i tłumaczem z polskiego inż. Antonim Grabowskim pisze dr. Leon Zamenhof.

Numer ozdobiony jest pięknymi reprodukcjami polskich malarzy. Widzimy w nim „Macierzyństwo” i „Głową górą” St. Wyspiańskiego oraz Jego autoportret. O talencie Zofji Stryjeńskiej mówi nam jej „Polonez” i „Krakowiak”. Wreszcie reprodukowane są „Wieśniak” Włodzimierza Tetmajera, „Aktorka” Witolda Wojtkiewicza, „Powrót z kościoła” Wład. Jarockiego oraz Józefa Chełmońskiego: „Czaple”, „Burza”, „Paster-

czyk” i „Czwórka”. Ponadto numer zawiera bardzo dobre podobizny Adama Mickiewicza, Wacława Sieroszewskiego, Antoniego Grabowskiego Kazimierza Beina oraz ogólny widok Wawelu. Zeszyt uzupełniają życiorysy polskich pisarzy, wywiady z polskimi gwiazdami filmowymi, sprawozdania z książek, kronika literacka i t. p.

Esperantyści węgierscy wydaniem omawianego „Polskiego numeru” przyczynili się waleśnie do propagandy Polski zagranicą i zasłużyli na nasze szczerze i wdzięczne uznanie.

KOLOMAN KALOCSAY.

GWIAZDA NAD WAWELEM.

Jeden z najwybitniejszych poetów esperanckich Koloman Kalocsay, Węgier i wielki przyjaciel Polski, ogłosił w miesięczniku literackim „Literatura Mondo” (tj. Świat Literacki) piękny wiersz na cześć Krakowa i Polski pod symbolicznym tytułem „Stelo

super la Wawel” (czyli Gwiazda nad Wawelem). Wiersz ten w przekładzie polskim prof. dr. Stanisława Pelińskiego zamieścił krakowski I. Kurjer Codzienny w czasie trwania kongresu. Oto jego treść:

Patrzcie! Błękitna Wisła fale swoje toczy,
a w jej wód toni, by w gładkim zwierciadle
przegląda się od wieków cud cudów uroczy:

Wawel — zmurszałych murów królewskie osiedle.
A tam, ku niebu strzela katedralna wieża,
złocistym krzyżem białej dotykając chmury,
co leci rozpostarta z nad Wisły wybrzeża,
niby ptak biały — Polski Orzeł srebrnopióry.

Cicho wznoszą się w górę mury przewspaniałe,
cicho spią na kamiennych sarkofagach króle,
magnaci i biskupi... Skrzydła Orła białe
osłaniają ich cieniem poprzez życia bole.
Lecz wieczorem, gdy słońce w falach Wisły tonie
a z wież kościelnych modły wydzwanianą dzwony
kiedy Marjaska wieża łśni w gwiazdnej koronie,
a w miasto jej hejnały płyną cudne tony,
wówczas między wawelskie błąka się komnaty
jakieś westchnienie ciche, jakiś szept tajemny
o sławie hen minionej przed dawnymi laty,
kiedy to na turniejach los się ważył ciemny
rycerzy w stal zakutych, albo brzmiały echem
krzyki bitew zwycięskich, tętniły kopyta,
lub na krużgankach panie z radosnym uśmiechem
witały swych rycerzy, których miłość skryta
po laury w bój wysłała...

Hej! niedawne lata,
kiedy Kościuszkę, broniąc honoru ojczyzny,
uznał świecie każdego Polaka za brata
i wiodąc braci poprzez krwawy bój i blizny,
dał swej Polsce historii złociste stronicę:
Zwycięstwo wiekopomne — sławne Raclawice!

O mury wy odwieczne, o mury Wawelu,
swe sny stuletnie śniące milczeniem kamieni,
ciche, królewskie mury polskiego kastelu,
patrzcie! Tam w grodzie waszym gromada się mieni
nowych żołnierzy, na bój idąca odmienny
niż dotąd — bo z piosenką na ustach i śpiewem!
Dziwny to tłum rycerzy, miłością płomienną,
z braterstwa wszechludzkiego idący w bój siewem,
(w bój bezkrwawy o szczęście ludzi i narodów),
za orzeł mając dzwieczną li muzykę mowy,
której twórca natchnionym jest syn Twoich grodów,
o Ziemi polska, zamku Wawelski wiekowy!
Słyszycie mury sławne? To Mocny Głos ludzi,
którzy ze wszech stron świata przybyli w radości,
brzmi w krań — urbi et orbi — i serca już budzi,
by z Wawelu uczynić kościół Wszecchności!

A Wy, o Ziemi Polskiej szlachetni synowie,
których odwiedza armia braterska Nadziei,
słuchajcie, jakich modlitw płynie ich postowie
wolności i braterstwa! Kościuszkę promienną,
natchnij nas swą potęgą, abysmy lwia wola,
ku bohaterom Waszym z ich życia zawiei:
Hej, Dzielny bohaterze! Sławny apostołe

niezłomny upór, wiarę i zapał płomienny
wnieśli w szeregi nasze, jak Tyś wniósł je w swoje,
a pokonamy wszelką potęgę złościwą,
wszelkie zło i przekorę i dusz niepokoje,
i rozwidnimy zorzę ludzkości szczęśliwą!

A Ty, błogosławieństwem obdarowan Bożem,
złotousty śpiewaku, coś ziemie rodzinna
pokochał i opiewał, jak nikt dotąd może,
któryś jest nieśmiertelny poprzez pieśń swą słynną
i potężna o ludów wieczystem zbrataniu,
Mickiewicz — proroku — wieszczu i poeto!
Słuchaj modlitwy naszej i wspomóż w zaraniu
nowej epoki, któraś z natchnienia podnieła
wrożył, iż bliski koniec ludzkiej nienawiści!
Daj nam Swą poetycką lutnię i Swe Słowo,
abyśmy w ślad Twój idąc, stali się tak czyści,
jak Ty i ludzkość tchnęli miłością na nowo!
Patrzcie! Błękitna Wisła fale swoje toczy,
a w jej wód toni, by w błądkim zwierciadle,
przegląda się od wieków cud cudów uroczy:
Wawel — zmurszałych murów królewskie osiedle.

A tam, ku niebu strzela katedralna wieża,
złocistym krzyżem białej dotykając chmury,
co leci rozpostarta z nad Wisły wybrzeża,
niby ptak biały — Polski Orzeł srebrnopióry —
leci hen, gdzie przedziwnej gwiazdy łśni korona,
znak Nadziei-Espera — o, Gwiazdo Zielona!!

Z oryginału esperanckiego tłumaczył
Prof. dr. Stanisław Peliński.

Wystawa światowego malarstwa.

Szybkość z jaką rozszerza się esperanto w świecie zachęca esperantystów do służby społeczno-kulturalnej. To też ci, którzy, uświadamiając sobie znaczenie esperanta nazywają go nosicielem kultury.

Przykład tego mieliśmy na światowym kongresie esperantystów w Krakowie. Przed 9 miesiącami grupa esperantystów w Sosnowcu rozesała do esperantystów we wszystkich krajach propozycję utworzenia „Wystawy Światowego Malarstwa”. Na to kulturalne wezwanie esperantysty z 18 krajów nadesłali przeszło 300 reprodukcji dzieł najwybitniejszych malarzy swoich krajów. Rembrandt, Rubens, Tchom, Larsson, Hardin, Matejko i inni reprezentowani byli w owej galerji reprodukcji muzealnych, otwartej na światowym kongresie.

Bogato przedstawiają się działy: Szwecji, Japonji, Francji, Niemiec, Holandji, Polski, oraz jeszcze nie liczone ale interesujące działy: Hiszpanji, Angliji, Austriji, Rosji, Włoch, Bułgarii, Jugosławji, Czechosłowacji, i innych.

Setki esperantystów przybyłych na kongres przyjrzało się pracy swych współideowców. Natychmiast też zadeklarowali oni nadesłanie nowych dzieł swoich wybitnych malarzy, zapewniając komitet wystawy o dopełnieniu galerji obrazami jeszcze z 14 krajów.

Wystawa uzupełniona w najbliższych tygodniach przez uczestników kongresu rozpocznie objazd po Polsce już w grudniu r. b. Przybliży ona

niejako muzea narodowe różnych krajów do społeczeństwa polskiego, w szczególności zaś da wyobrażenie szkołom o różnorodności ujmowania dzieł sztuki malarskiej przez malarzy klasycznych i współczesnych.

Zrozumiałem jest, że galerji tak obfitującej w charakterystyczne szczegóły nie można skompletować nawet przy pomocy 12 języków. Esperanto skraca czas pracy i wyklucza jej nadmiar, czego najlepszym dowodem jest zgromadzenie już przeszło 300 reprodukcji. Komitet wystawy pod kierownictwem p. Bol. Czechowskiego, nauczyciela esperanta w Sosnowcu, za pomocą esperantystów w różnych krajach wysłał zaproszenia do stowarzyszeń artystów w celu ustanowienia komisji, która zakwalifikuje obrazy nadesłane i dopomoże w uzupełnieniu galerji. Tym sposobem wystawa osiągnie poziom reprezentacyjny i obejmie wszystkie kraje.

Wystawa objedzie główniejsze miasta Polski a po następnym kongresie esperantystów w Paryżu w 1932 r. rozpocznie objazd po Europie.

Polskie grupy esperanckie, chcące współpracować w dokompletowaniu obrazów, reprezentujących Polskę, proszone są o porozumienie się z Komitetem wystawy pod adresem: Bol. Czechowski, Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 9 „La Ornamo”.

Niechaj wystawa otwarta na kongresie krakowskim, niesie jego przeżycia aż do nowych wrażeń w Paryżu.

Międzynarodowa Liga Pacyfistyczna.

W czerwcu roku ubiegłego ukazał się w organie szwedzkiego Związku esperantystów „Excelsior” projekt stworzenia Międzynarodowej Ligi Pacyfistycznej, opracowany przez p.

red. Torigny'ego. Autor wskazywał na rozbicie ruchu pacyfistycznego na niezależne związki o najrozszerzniejszych programach — od platonicznych „przyjaciół” (?) Ligi Narodów, aż po

LIDJA ZAMENHOFÓWNA.

Z legend polskich.

Największa radjostacja świata „Olbrzym Raszyński” (k. Warszawy) przemówił nareszcie po esperancku. Przed kongresem esperantystów w Krakowie wygłosiła córka Twórcy esperanta Mr Lidja Zamenhof przepiękne przemówienie po esperancku o legendach polskich. Poniżej dajemy urywek z tego przemówienia w tłumaczeniu polskim. (Red.)

„...O Krakowie, stary grodzie nadwiślański! Ile możesz opowiedzieć, ile wyszeptać mogłyby fale rzeki, na którą dziś jeszcze dziewczęta rzucają wianki na cześć Wandy...”

„...żył niegdyś w nadwiślańskiej jaskini straszliwy potwór, krwiożerczy smok. Daremnie mu wieśniacy było dawali w ofierze, daremnie czasem jaki zuch, gdy wyczerpała się cierpliwość, wystąpił przeciwko smokowi.

Ostre zęby miał smok, i tylko płacz i narzekanie słyhać było w nieszczęsnej okolicy. Płakały osieroczone dzieci, zawadzili rodzice dzieci zaginionych. A smok był coraz to straszniejszy.

Niedaleko owego miejsca żył Krak, młody zuch. Cierpiał on cierpieniem całej okolicy, lecz bezsilnym był wobec smoka o grubej skórze i ostrych zębach. Zabił więc barana, skórę jego napełnił siarką i rzucił ją obok smocznej jamy. Chciwy potwór pożarł barana, i natychmiast siarką poczęła go straszliwie palić. Zawłócił się więc na brzeg rzeki, i pił, pił... aż pękł.

Radość zapanowała w okolicy.

Dzielnego Kraka jednogłośnie okrzyknęto księciem. I zbudował on ten stary zamek — i na cześć jego dotychczas przetrwała jeszcze nazwa Krakowa — Grodu Kraka. Na wawelskiej górze, u wejścia do katedry wisi olbrzymia kość. Jedno tylko jest pewnem — że dawno już znikło z powierzchni ziemi zwierzę, do którego kość ta należała. Lud krakowski wierzy, że jest to kość straszliwego smoka, pokonanego przez Kraka.

Wkrótce po śmierci bohatera, gdy synowie jego okazali się niegodnymi oca, zapłonęła w Krakowie córka Kraka, piękna i dzielna Wanda. Tak wielką była jej piękność, że sława o niej dotarła do innych krajów i żądzą nieodpartą wzbudziła w sercu obcego księcia. Lecz Wanda nie chciała zaślubić cudzoziemca i złożyć w jego ręce ojcowską spuściznę.

Wówczas książę z wielką armją stanął pod murami Krakowa, i znów strach padł na okolice. Zrozumiała Wanda, że się nie obroni, że ziemię, błogosławioną bohaterstwem jej ojca, posiadzie cudzoziemiec, i że gdy znów rozlegnie się płacz i jęki — z jej to będzie przyczyną. I wolała śmierć w zimnych falach Wisły.

Gdy, zwiedzając zamek krakowski, spojrzycie z tarasów wokoło, ujrzycie trzy kopce. Jeden z nich usypany został dopiero w ostatnim stuleciu. Na cześć Kościuszki, wielkiego polskiego bohatera, usypał go naród. A dwa pozostałe? Stoją one od czasów niepamiętnych i nikt nie pewnego o ich pochodzeniu powiedzieć nie może. Lecz lud krakowski wierzy, że i te dwa kopce usypane zostały wdzięcznymi rękami — na mogiłach Kraka i Wandy...”

radykalne związki „odmawiający służby wojskowej” i wzywał do stworzenia międzynarodowej organizacji. Każdy jej członek miałby w deklaracji przystąpienia: 1) potępić wojnę, jako metodę załatwiania sporów między narodami, oraz zobowiązać się do rozszerzenia idei pokoju wszelkimi dostępnymi mu środkami i 2) zobowiązać się do brania udziału w organizowanych przez Ligę pisemnych „kursach przysposobienia pokoju”. — Co do punktu pierwszego, to byłoby to jak gdyby rozszerzeniem paktu Kelloga, jego ratyfikacją przez społeczeństwa. Co do punktu drugiego, autor projektu tak go uzasadnia: — Wojny mają źródło w degeneracji naszej kultury. Dlatego **pokój można osiągnąć i utrwalić tylko przez pracę nad stworzeniem nowej kultury.** Dziś bowiem, w epoce triumfów nauk przyrodniczych, techniki i wiedzy ścisłej w dziedzinie wiedzy o człowieku i jego prawach, w dziedzinie wiedzy o życiu, tkwimy w poglądach z przed

paru setek lat. Czas najwyższy i do tych zagadnień zastosować jedynie racjonalną ścisłą metodę naukową, tak mało znaną naszym dzisiejszym przywódcom na polu polityki i ekonomii. Dlatego nie wystarcza dziś „chcieć” pokoju i być (w swoim mniemaniu) pacyfistą.

Ale należy otworzyć głęboki, opracowany i przemyślany światopogląd pacyfistyczny: bo zagadnienie pacyfizmu przestało dziś być kwestią sentymentu, stało się trudną i skomplikowaną kwestią naukową.

Oryginalny ten szwedzki projekt stał się już w sierpniu ub. r. rzeczywistością. Obradujący w tym czasie w Oksfordzie Międzynarodowy Kongres Esperanta wyłonił z pośród swych członków, należących do t. z. Powszechnej Esperanckiej Ligi Pacyfistycznej komitet, który zmieniając nazwę Ligi, wybrał prowizoryczne władze nowej organizacji, **Międzynarodowej Ligi Pacyfistycznej, z urzędowym językiem esperanto.**

Szczen Szukałczyków na Kongresie w Krakowie.

W czasie XXII Kongresu Esperanta w Krakowie w „Akcepteju” urządzili pokaz prac swoich członkowie Szczepu Szukałczyków herbu „Rogate Serce”.

Wystawa ta, zorganizowana dzięki moralnemu poparciu członków Komitetu Kongresowego, a zwłaszcza pp. Sowińskiego, Rudnickiego i Alfusa, budziła wśród zagranicznych gości powszechny podziw i uznanie, tak wielką oryginalnością techniki i metod rysunkowych, stosowanych przez Szukałczyków, jak i wielką wartością artystyczną eksponatów.

Szukalski, zostawiając w Krakowie grono uczniów (w wieku od 18 do 21 lat) dał im tylko ogólne wskazówki — a sam wyjechał do Kaliforni i stamtąd kieruje ich dalszymi pracami — udziela rad i przewodzi swemu Szczepowi. Od wyjazdu Mistrza minęło dwa lata — a owoc tej dwuletniej pracy jego uczni jest tak przeogromny, że musi wzbudzić podziw nawet u laików.

Nic dziwnego też, że bawiący na Kongresie cudzoziemcy tłumnie zwiędzali wystawę, fotografując nawet niektóre rzeczy i informując się ciekawie o pracach Szczepu.

Szukalski stoi na gruncie sztuki narodowej i sztuki twórczej. Odrzuca bezmyślne przerysowywanie z modelu, robienie martwych natur i żywych aktów — a w każdą rzecz stworzoną wciela jakąś myśl, jakąś ideę; tworzy z myślą i widzowi myśleć każe.

Chcąc dać poznać się zagranicy, uczniowie jego bezinteresownie wystawę w czasie Kongresu urządzili, a nawet wydali po esperancku ulotki z kliszami niektórych dzieł Mistrza. I

za to należy się im uznanie i podziękowanie ze strony całego społeczeństwa esperanckiego, a Komitetu Kongresowego przedewszystkiem.

Z prac zwracały na siebie uwagę: Konarskiego „Stary Chrystus”, — „Ona”, „Jedza”; Boratyńskiego: — „Ostatni dar dla Rzplitej”, z cyklu Cecera oraz „Zbrodnia”, Bryndzy „Światło za horyzontem” i „Cichowicznym bohaterem” (projekt na pomnik policjanta); Kielbńskiego: „Mój ojciec”, „Oracz”; Zechowskiego: „Michał Anioł”, „Bolesław Śmiały”; Fraczka: „U pustelnika”, „Czarne Myśli” oraz Strasberga „Chrystus”.

Obecnie wystawa prac uczni Szukałczyków odbywa się w Warszawie w najpiękniejszej sali Zachęty — stamtąd jedzie do Łodzi, Lwowa, Wilna i Poznania. J. T.

Konkurs z nagrodami.

Redakcja P. J. Ś. ogłosiła dotychczas trzy konkursy z nagrodami. Pierwszy dotyczył pytania, w jaki sposób i dlaczego ktoś został esperantystą. Konkurs ten powiódł się nadspodziewanie, gdyż wpłynęło 73 odpowiedzi, które w miarę wolnego miejsca drukujemy. Konkursy następne miały charakter rozrywkowy. Polegały one na rozwiązaniu krzyżówki i arytmografu. Krzyżówkę rozwiązało 12 osób. Dobre jednak rozwiązania nadesłało tylko 6 osób, a mianowicie: S. Gersten (Śniatyń), R. Mokrosz (Kraków), A. Czunko (Kraków), C. Resportówna (Stryj), E. Zimandowa (Stryj), C. Siwicki (Wilno). Premję za najlepszą odpowiedź otrzymuje Mr. K. Schreyer

(Chelmno). Droga losowania zaś nagrody za dobre rozwiązanie dostają: Gersten (Śniatyń), C. Resportówna (Stryj) i C. Siwicki (Wilno).

Większe już powodzenie miał arytmograf. Jako rozwiązanie dawał on zdanie: „Kongres esperancki w Krakowie sierpień”. Odpowiedziało ogółem 19 osób, z pośród których 12 przysłało rozwiązania zupełnie dobre. Oto nazwiska: S. Opasała (Warszawa), C. Resportówna (Stryj), L. Eichenbaum (Stryj), C. Granożewski (Przysnysz), C. Siwicki (Wilno), H. Kutz (Rożdżień-Szopienice), M. Śledzik (Jędrzejów), J. Śledź (Siedlce), F. Ferensówna (Dąbrowa Górnicza), J. Patalong (Bydgoszcz), B. Bienkowski (Lublin), L. Taubeles (Stryj). Również i w tym konkursie nagrody przyznano drogą losowania. Szczęśliwy los padł na nazwiska: C. Granożewski (w Dobrzanków, pow. Przysnysz), J. Śledź (Siedlce) i J. Patalong (Bydgoszcz).

Następny konkurs szaradowy ogłosimy w najbliższym numerze P. J. Ś. Będzie on zupełnie odmiennego rodzaju, aniżeli dwa konkursy poprzednie.

„Księga Adresowa Esper. Polskich”

jest do nabycia w cenie zł. 4—
w Adm. „Polskiego Esper.” Kraków, Lubicz 34
Konto P. K. O. 406.660.

OD REDAKCJI.

Z powodu zajęć, związanych z Kongresem esperanckim w Krakowie oraz z powodu przerwy wakacyjnej wydajemy obecnie Pomocniczy Język Światowy łącznie za dwa miesiące: sierpień i wrzesień br. czyli numery 8 i 9. Pewna zwłoka w ukazaniu się pisma wynika ze względów od redakcji niezależnych.

DO P. T. CZYTELNIKÓW!

Upraszamy uprzejmie P. T. Czytelników o załączenie znaczka pocztowego na odpowiedź, przy wszelkiej korespondencji, zarówno redakcyjnej jak i administracyjnej.

Zalegających z wpłatą prosimy o wyrównanie zaległości.

ESPERANTYŚCI!

Nabywajcie niezbędny materiał propagandowy w języku polskim!

Czechowski — Podróż po świecie dostępna dla każdego	0.50
Czubryński — Esperanto i Esperantyzm; Wyd. I.	1.25
„ — Esperantyzm; Wyd. II.	3.00
Drojecki — Esperanto i jego zastosowanie w praktyce	0.30
Greffkiewicz — Niemi przemówia	1.50
„ — Spóźnione hasła, ze słownikiem esp.-pol.	0.50
Gryff — W sprawie nauki języków obcych	0.50
Kartki pocztowe (motto Żeromskiego) 10 sztuk	0.50
„ — grób Zamenhafa	0.25
Kronenberg — Dwa artykuły w sprawie Esperanta	0.30
Trochimowski — Kwestja języka międzynarodowego	0.15

poza to obfitą literaturę naukową, belestrystyczną wysyła za uprzednią wpłatą gotówką na konto PKO. 406.660 z dodatkiem 10 proc. na koszt przesyłki (przesyłka polecona 50 gr. więcej)

Administracja „Polskiego Esperantysty” Kraków, ul. Lubicz 34.
Katalog na żądanie bezpłatnie.

Uśmiechnij się.

Senŝanĝe.
— Sonjo antaŭ kelkaj jaroj estis belega, sed terure malsaĝa. Dum tiom da jaroj ŝi tute ne ŝanĝiĝis...
— Ĉu ŝi ĉiam tiel bela?
— Ne — tiel malsaĝa!

Signum temporis.
— Je kiu studas via filo?
— Li volas esti ministro...
— Kaj nun kie li estas?
— En kadetlernejo.

Kaŭzo.
— Kiel bonege vi aspektas — diras kuracisto al malsanulo — vi certe forveturadis al banloko, kiel mi konsilis al vi...
— Ne, mi estis tie-ĉi, sed forveturis mia edzino...

Klarigis.
— Vi ne ekkredus, hieraŭ je la ekspozicio mi parolis kelkajn horojn kun efektiva franco, kaj ni tre bone interkompreniĝis...
— Do vi tiel bone parolas france?
— Ne — tute ne — sed li tre bone parolis pole.

Bez zmiany.
— Zosia przed kilku laty była piękna, lecz strasznie głupia. Przez tyle lat ona zupełnie się niezmieniła...
— Czy zawsze taka piękna?
— Nie — taka głupia!

Signum temporis.
— Na co uczy się wasz syn?
— On chce zostać ministrem.
— A teraz gdzie jest?
— W szkole kadeckiej.

Przyczyna.
— Jak świetnie pan wygląda — mówi lekarz do chorego — pan pewnie wyjeżdżał do kąpiel, jak radziłem mu...
— O nie, ja byłem tutaj, lecz wyjechała — moja żona.

Wyjaśnił.
— Nie uwierzyłybyś, wczoraj na wystawie rozmawiałem kilka godzin z rodowitym Francuzem i świetnie porozumieliśmy się.
— To ty tak dobrze mówisz po francusku?
— Nie — całkiem nie — lecz on bardzo dobrze mówił po polsku.

Kacik dla nauki esperanta

ata—czas terażn., ita—cz. przesz., ota—czas przyszl. strony biernej).

Chasy wtórne (przeszły niedokony, zaprzyszły, przyszły niedokony) tworzą się za pomocą odpowiednich czasów słowa posiłkowego **esti** być i imiesłowu czynnego. **Strona bierna** tworzy się za pomocą tegoż słowa posiłkowego i imiesłowów biernych czasu terażniejszego lub przeszłego, stosownie od znaczenia: **ŝi estas amata** — ona jest kochana — (imiesłów czasu terażniejszego, bo czynność lub stan trwa); **porde estas fermita** — drzwi są zamknięte (imiesłów czasu przeszłego, bo czynność została dokonana). We wszystkich tych formach różnic osobowych, liczbowych ani rodzajowych niema; wyrażają się one tylko w zaimku: **mi amas** — kocham, **vi amas** — wy ko-

1) Te 12 końcówek zastępują z powodzeniem 2265 różnych końcówek słów francuskich, o których pisze Beaufront, że pomrzemy wszyscy, zanim je dokładnie poznamy.

chacie, **ŝi amas** — ona kocha... (Zaimek opuszcza się tylko w drugiej osobie trybu rozkazującego).

Słowa zwrotne oznaczają się za pomocą zaimków osobistych I-ej i II-ej osoby, gdy się do tych osób stosują i zaimka zwrotnego **si** dla osoby III-ciej:

mi lavas min — ja się myję, **vi lavas vin** — wy się myjecie, **li lavas sin** — on się myje.

Słowa wzajemne oznaczają się za pomocą przysłowka **reciproke** lub zaimków **unu alian; ili batis unu alian** oni się bili lub bili jeden drugiego.

Słowa bezokoliczne (trzecioosobowe) charakteryzują się brakiem zaimka osobistego: **tondras** — grzmi, **fulmas** — błyska, **okazis** — zdarzyło się.

Wzór konjugacji:

Strona czynna.

Tryb oznajmujący:

Czas terażniejszy: **mi amas** — kocham.

Czas przeszły: **mi amis** — kochałem.
Czas zaprzyszły: **mi estis aminta**, kochałem był.
Czas przyszły: **mi amos** — będę kochał.
Tryb rozkazujący:
Czas terażniejszy: **(ci) amu** — kochaj.
Tryb warunkowy:
Czas terażniejszy: **mi amus** — kochałbym.
Czas przeszły: **mi estus aminta** — byłbym kochał.
Tryb bezokoliczny:
Czas terażniejszy: **ami** — kochać.
Czas przeszły: **esti aminta**
Czas przyszły: **esti amonta** — mieć kochać.
Imiesłow:
Czas terażniejszy: **amanta** — kochający.
Czas przeszły: **aminta** — który kochał.
Czas przyszły: **amonta** — który będzie kochał.
Strona bierna.
Tryb oznajmujący:
Czas terażniejszy: **mi estas amata**,

jestem kochany.
Czas przeszły: **mi estis amata** — byłem kochany.
Czas zaprzyszły: **mi estis amita** — byłem był kochany.
Czas przyszły: **mi estos amata** — będę kochany.
Tryb rozkazujący:
Czas terażniejszy: **(ci) estu amata**, bądź kochany.
Tryb warunkowy:
Czas terażniejszy: **mi estus amata**; byłbym kochany.
Czas przeszły: **mi estus amita** — byłbym był kochanym.
Tryb bezokoliczny:
Czas terażniejszy: **esti amata** — być kochanym.
Czas przeszły: **esti amita** — (być kochanym)
Czas przyszły: **esti amonta** — mieć być kochanym.
Imiesłow:
Czas terażniejszy: **amata** — kochany.
Czas przeszły: **amita** — który był kochany.
Czas przyszły: **amonta** — który będzie (mający być) kochanym.

